Nr. 176. Kraków, Piątek dnia 3 Sierpnia 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. **12** | Kwartalnie . **3**
Półrocznie . **6** | Miesięcznie . **1**
Za odnoszenie **10** ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . **15** złr.
Półrocznie . . . . **7·50** „
Kwartalnie . . . . . . **3·75** „
Miesięcznie . . . . . **1·25** „
W Niemczech miesięcznie **2·20** m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter
Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna 7

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz **10** centów, za każdy następny zaś **5** centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Znalezienie św. Szczepana.
Jutro: Dominika wyz
Pojutrze: N. P. Maryi Śnieżnej.
Jutro wschód słońca o godz. 4·30, zachód 7·42. Długość dnia godz. 15.12. Dzień 214 w roku.

Nabożeństwa.

Dziś czterdziestogodzinne nabożeństwo w kościele na Gródku.

Przewodnik.

Jutro w teatrze 52 e przedstawienie operetki lwowskiej: „Wagabunda“, operetka w 3 aktach Zellera.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie

Przegląd polityczny.

A więc gwizdano, »ent zjastycznie« gwizdano w Kopenhadze. Ponieważ zaś lud duński nie należy do najmuzykalniejszych, gwizdaniu temu przeto brakowało harmonji, co wpłynęło na ogólną dysharmonją. Wygwizdany pojechał do Friedrichsruhe, gdzie jako wierny poddany Ottona Żelaznego opowiedział mu swoje »wrażenia z podróży« i przywiózł zapewne w podarunku nieco kawioru, kilka pudełek zapałek szwedzkich i gwizdawkę z Kopenhagi, zanim wybierze się po koronki brukselskie i dukaty holenderskie.

Polityka obiadowo-śniadaniowa pozostawiła po sobie jeszcze liczne echa. Stronnictwo duńskie gwiżdżących ścierało się ze stronnictwem »naiwnych«. Przedstawiciel tego ostatniego stronnictwa dowiedli, że i w Danji są tacy, co się »niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli«. Jakiś pan bibliotekarz Emil Elberling w Kopenhadze wciąż jest pełen różowych nadziei, mimo dokonanych faktów, mimo podróży i mimo »jedności Niemiec«. Powiada on, że Dania nie może się zgodzić na podział Szlezwigu. Ma tę nadzieję, że przyszłość Danii jedynie na sprawiedliwym pokoju z Niemcami polega; pisze on, że kiedy nastąpi wielki porachunek między Rossyą a Niemcami, Dania stanie po stronie Niemiec przeciw wrogowi cywilizacyi. »Miejmy nadzieję, że porozumienie między Danią a Szwecyą zbudzi wspaniałomyślność i przychylność dla nas u pokrewnego ludu niemieckiego i otrzymamy to co nasze«. Błogosławieni naiwni, albowiem .. gwizdać nie potrzebują.

Różne rzeczy przypuszczaliśmy, ale nigdy odwiedzenia królowej Wiktoryi przez cesarza Wilhelma. Tymczasem »Standard« twierdzi, że spotkanie ma nastąpić w Baden-Baden a »Vossische Zeitung« dodaje komentarz, że to tylko jako krewną spotka ten zaszczyt królowa W. Brytanii i cesarzową Indyj. Usiłują już wmówić w cesarza Wilhelma, że jest serdecznym przyjacielem starej swej babuni. Kłopoty wiążące się z tą wizytą tyczą się tylko miejsca: nie wie jeszcze młody cesarz gdzie uszczęśliwić ukochaną babcię czy w Saint-James czy w Baden—Baden. Maluczko, a ujrzymy go na obiedzie u Carnota. Tylko we Francyi bowiem można się spotkać z dobrą kuchnią francuską.

Babunia Wiktorja zresztą, a z nią rząd angielski jest w tarapatach. Anglja ma w zapasie ni mniej ni więcej tylko trzy wojenki na dalekim wschodzie. Na granicy Afganistanu i Birmanii, w równinie Ayroru pod jakiemiś »Czarnemi górami«, miesiąc temu na oddział angielski złożony z angielskiej milicyi i tubylców, napadł oddział rozbójniczy i pobił anglików sromotnie. To zmusza Anglię do wysłania w okolice Ayroru 10,000 wojska, no i anektowania, o czem już dawno była mowa, a brakowało tylko pozoru. Na innym krańcu rozległego państwa cesarzowej indyjskiej w górach Chittagong zamordowano oficera wraz z ordonansem i splondrowano kilka pogranicznych wosek. Sprawcami była banda wałęsających się nomadów, Rząd więc również nosi się z projektem drugiej wojenki i anneksyi. Wreszcie kwestya Sikkim jest ostatnią z owych trzech zawikłań. Kraj Sikkim położony na pograniczu Indyi i Tybetu, znajdujący się w stosunku feudalnym do Anglii, oddawna jest polem intryg tybetańskich radżasów. Rząd tybetański wystąpił tu z propagandą religijną i polityczną zarazem. Gra w tem rolę i rząd Chiński, jednakże Anglia jak zapewniają choćby nawet do poważnego starcia się z Chinami przyjść miało, nie opuści swego stanowiska. Zdaje się, że w tych trzech zajściach musiał brać udział jaki kozak Aszynow.

Nieustanną wojnę prowadzi równie rząd angielski w Irlandyi. To co się teraz w Irlandyi dzieje, w hrabstwach Rosconion, Galway, Kerry—nie może usposobić korzystni: opinii dla Parnell'a i całej ligi irlandzkiej. Policyę przyjmuje tam ludność wrzątkiem, kobiety rzucają się na żołnierzy, kamienie odpowiadają na słowa wezwania. Policya nocuje pod gołem niebem w nocy, a dni przepędza na szturmowaniu do osad i chat, starając się działać więcej postrachem, niż rzeczywistą przemocą. Sami dzierżawcy przyznają, iż mogliby dziesięć razy więcej zapłacić, aniżeli od nich właściciel żąda, ale »plan kampanii« nakazuje im opłaty odmawiać. Niema chyba w całem zjednoczonem królestwie tak naiwnego człowieka, żeby nie wiedział, iż »plan kampanii« to liga narodowa. Walka raz przeniesiona w dziedzinę polityczną, może się zakończyć politycznym też zamachem na tych, którzy do niej lud irlandzki podniecają. Jeżeli opór Irlandczyków złamie karki angielskie, tem lepiej będzie czego Irlandyi winszować; lecz jeżeli nie, jakie będą następstwa takiego ogólnego podniecenia umysłów i rozburzenia spójni społecznych, jakie w sobie niesie ów plan kampanii? Czy Irlandya nie więcej straci na walce z policyą, niżby przez zdobywanie sobie umysłów angielskich zyskać mogła?

W angielskiej izbie niższej ciągnęły się dalej debaty nad billem oskarżającym Parnella i towarzyszy. Dwa dni toczyły się rozprawy nad tą kwestyą wśród scen hałaśliwych. Daremnie Sexton i Parnell usiłowali uzyskać pozwolenie od rządu, aby w Komisyi uczestniczył także żywioł osób prywatnych, jak to pierwotnie obiecywał minister Smith Mianowanie sędziego Deya na członka komisyi wywołało niezadowolenie nie tylko ze strony parnelistów lecz Gladstona i innych wodzów opozycyi. Morley napisał pamflet na Deya jako katolika. Wniosek dodatkowy Gladstona, na mocy którego miały być ograniczone śledzwa nad irlandzkiemi mordami i gwałtami, wzbudził gorące spory. Wniosek zwalczali minister spraw wewnętrznych i Chamberlain, wskutek czego Parnell ostro wystąpił przeciw ostatniemu — Obwiniał go że jako minister zdradzał tajemnice gabinetowe przed parnelistami, aby sobie zapewnić ich poparcie ku własnym celom. Gdy Chamberlain chciał opuścić salę, żegnali go parnelici sarkastycznemi okrzykami. O'Connor nazywał go głośno Judaszem. Chamberlein skarżył się przed prezesem izby, który w skutek tego zmusił O'Connora do odwołania tego, co powiedział.

Aby ministrowie nie mieli czego zazdrościć swym panom, zjadą się oni na niemieckiej ziemi, nie wiadomo tylko jeszcze gdzie. Dość że p. Giers przyjedzie dnia 15 sierpnia do Franzensbadu, p. Crispi już się ulokował z rodziną w Karlsbadzie, a ks. Bismarck zawsze się trzyma »niemieckiego gruntu“. Ci, co dobrze o wszystkiem wiedzą, twierdzą, że p. Kalnoky'ego najlepszy kąsek czeka: będzie osobistym gościem ks. Bismarka w Kissingen.

»Norddeutsche Allgemeine Zeitung« wpada w srogi gniew na Mackenziego. Śmiał on bowiem odezwać się, że tłómacza pamfletu niemieckich lekarzy przed sąd powoła. Przypisuje mu tchórzostwo, nieuctwo itp. przymioty. a Mackenzie nic na to, tylko sobie pisze i pisze, i powiadają, że w końcu wygotuje wielką »historyę choroby« cesarza Fryderyka i ogłosi w Londynie, Berlinie, Paryżu i Rzymie w czterech językach.

Taż sama »Norddeutsche Allg. Zeitung« powtarza za Pester Lloydem uwagi o podejrzeniach moskiewskich względem Austryi w Serbii a między niemi i tę uwagę, że niema się czego Austrya spodziewać pomocy Niemiec.

Według »Berlińskiego Tagblatu« Hazelius, intendent dworu szwedzkiego, przybył do Berlina w tym celu, aby przedstawić swoje ulepszenia w broni tamtejszym sferom. Oto pierwszy rezultat przyjaźni szwedzko-niemieckiej. Będziemy się więc może zabijali systemem Hazeliusa. Rozmaitość w życiu jest potrzebna.

Z KIJOWA.

(Ciąg dalszy).

Krótko bawił satrapa — obejrzał pomost, pozdrowił kadetów, na co oni chórem odpowiedzieli; poda

Dla czego się mężczyźni nie żenią?

(Jeszcze odpowiedź).

Przed kilku dniami ukazała się na szpaltach »Kuryera» rzecz p. t. »Dla czego panny nie wychodzą za mąż,» a w ślad zatem wczoraj odpowiedź »Dla czego mężczyźni się nie żenią «

Zdawałoby się, iż wszystko jest w porządku, boć jeżeli jedna strona nie wychodzi za mąż, to druga naturalną rzeczy koleją nie może być żonatą, gdyby nie jedna mała okoliczność, oto że z odpowiedzi wyglądają zbyt jasno i zbyt wyraźnie słowa:

O znam ja mężczyzn, ten ród krokodyli...

Dużo prawdy było w zarzutach, część jej mieściła odpowiedź, pozwólcie jednak, że i ja wtrącę swoje trzy grosze.. Jestem ojcem dwóch córek, małych jeszcze wprawdzie, ale mam nadzieję. że dorosną .. Jako taki sądzę, iż głos mój uważać można za bezstronny, opowiem zaś iż mają rację do pewnego stopnia ci, którzy pragną żon z posagami lub takich, któreby z nimi pracowały wspólnie Dlaczego zaś mają rację, dowiodę.

Przeciętna pensja młodego człowieka w obecnych czasach wynosi 1000 zlr. i jakaś mała gratyfikacyjka, stosownie do obrotów czy to handlu, czy to fabryki, lub zysków dywidendy .. Jak tu się urządzić, aby owe 1000 zlr. z jakimś jeszcze ułamkiem opędziło wszystkie potrzeby?... Zkąd z tego choćby kilkanaście złr. odłożyć na czarną godzinę, lub na zabezpieczenie sobie jakiego kapitaliku na starość?

Zresztą we dwoje idzie jeszcze jako tako, w pierwszych miodowych miesiącach małżonek mógłby nawet śpiewać:

W kraj daleki ja cię zawiodę
Gdzie miłość z każdych błyszczy lic,
Na obiad dam ci czystą wodę
A na śniadanie nie dam nic.....

zwłaszcza, iż małżonka nie gniewałaby się może o to tak bardzo, znajdowała by w tem rozmaitość...

Ale im dalej w las, w miarę im się państwo młodzi więcej ze sobą oswajają, rosną także wzajemne wymagania... potem naturalną rzeczy koleją zaczynają rosnąć dzieci, a z niemi kłopoty, doktór, apteka, trzewiczki i sukienki, a na to wszystko masz 1000 zlr. i żonę, która ci pomoże nie wniosła, a za to wie dokładnie, ile kosztuje funt cukierków..

Stan ten jednak następnie zmienia się na lepsze Praca twoja więcej jest oceniana, tak iż po dziesięciu lub dwunastu latach dochodzisz do pensji zlr. 1,500. Masz wtedy jakie troje dzieci (stosunek przeciętny, brany nawet skromnie) i musisz pomagać trochę rodzinie swojej, albo rodzinie żony... Mieszkać musisz co najmniej w trzech pokojach i myśleć o szkole najstarszego dziecka. W obec tego nie możesz się starać o zabezpieczenie sobie bytu na starość, zadowolony i z tego, jeżeli nie potrzebujesz pożyczyć na kilka procent miesięcznie..

Do tego abyś doszedł, potrzeba ci nie mało.. Trzeba ci się zapisać do rzędu takich, co to nie palą, trunkami się brzydzą, na kartach się nie znają, w bilard grać nie umieją, a co najwyżej są niezmiernie ciekawi. bo raz na dzień idą do kawiarni, aby tam przeczytać gazety, na których prenumeratę w domu, jak to łatwo przewidzieć nie wystarcza.. Małżonka twoja zrezygnować musi (choć ma dopiero lat 30-ci) z wieczorków i z teatru.. Ty masz jedną drogę z biura do domu, ona zajmuje się tylko gospodarstwem . Życie to bardzo zacne i za wzór stawiane być może, ale żeby tak w młodym wieku, jako perspektywa nęciło, nie można tego powiedzieć...

Reasumując to wszystko, nic innego, tylko przewidywanie biedy i tarapatów przy małych funduszach, wstrzymuje młodzież od żeniaczki, gdyż się bowiem zdarzy żona, któraby wejrzawszy w położenie finansowe męża, zastosować się do niego chciała, lub wreszcie umiała, zwłaszcza, gdy w panieńskie głosi, iż wyjście za mąż, to najlepsza dla panny posada...

Ztąd konkluzja: jeżeli nieuniknionem jest klepać biedę w kilkoro, lepiej zaiste klepać ją samemu.

Żonaty.

Nieśmiertelny.

33) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy).

Wyobraź sobie, moja droga, że on jest szlachetnego rodu, margrabia de Védrine, ni mniej ni więcej, i już za dawnych czasów, gdyśmy byli w kolegjum Ludwika Wielkiego, krył się ze swoim tytułem i ze swojem »de» nobilitarnem, którego tylu innych by mu zazdrościło w tych czasach demokratycznych, w których wszystko można kupić oprócz tego Jakie są tego powody?.. — zapytasz może. Żadne!... Chce być kochanym dla siebie samego... Zrozum że go, jeśli możesz Tymczasem księżna de Rosen nie przyjmuje owego rycerza, wyrzeźbionego na nagrobek księcia Herberta O rycerzu tym przecież tak wiele mówiono w całym tym domu artysty, do którego tak często niedostatek zaglądał.

— Jak sprzedamy rycerza, to mi mama kupi konia na resorach! — mawiał chłopczyk i biedna matka także na rycerzu opierała nadzieje wypełnienia choć w części swoich pustych szaf i kredensów. Prawda, że sam Védrine w arcydziele swojem widział tylko możność nie robienia nic przez kilka miesięcy i włóczenia się po Nilu w płaskiej »dabbieh» — jak oni tam te łodzie nazywają. Otóż czy myślisz, że go ta cała sprawa zmartwiła choć trochę, że odrzucenie rycerza, lub proces chociaż pewny, ale w skutkach daleki, zakłopotał go, lub rozgniewał?... Wcale nie!.. Przyszedłszy do pracowni w Izbie Obrachunkowej, nazajutrz po tej przykrej wieści, zastałem mojego Védrina, siedzącego przed sztalugami, uszczęśliwionego, zachwyconego, szkicującego na wielkiem płótnie dziwaczne plany, tego dziewiczego lasu w spalonym gmachu powstałego. Za nim stała jego żona i synek, oboje w ekstazie, a pani Védrine, kołysząc swoją córeczkę, rzekła mi bardzo

rękę ich komendantowi i pojechał nazad galopem, — został tylko stary generał artyleryi, jak mię objaśniał obok siedzący urzędnik, podobno Lermontow, i kilkunastu oficerów. Czekamy więc znowu dobrą godzinę, z nudów rozglądam się po zebranem na trybunie towarzystwie. Kobiety postrojone, ledwie że nie w balowych sukniach, ale wiele z nich ma chustki jedwabne na głowie, zamiast kapeluszy, a niektóre prawdziwie ruskie narodowe stroje, a więc na głowach naczółki wysokie i długie welony. — Wszystkie stroje bardzo piękne i kosztowne i dające wyobrażenie o zamożności tutejszych mieszczan. Mężczyzni za to przebrani zupełnie zwyczajnie, bardzo niewielu w kosztownie wyszywanych koszulach z szerokiemi rękawami, przepasanych pasem i szerokich szarawarach. Do tego zupełnie letniego ubrania znakomicie przypada wysoka barania czapka, chroniąca zapewne doskonale mózgownicę od parzących promieni słonecznych. Widok oryginalny i ciekawy, zasłonięty jednak trochę dymem wychodzącym z ust często bardzo pięknych Rosyanek, które doprawdy więcej chyba palą niż mężczyźni. Upał ciągle nieznośny, najlżejszy wietrzyk nie ochładza powietrza. Wszyscy siedzą pomęczeni, cicho i spokojnie, wtem jakby iskra elektryczna przechodzi po trybunie jakaś wiadomość, naprzód cichym szeptem, potem szmerem, jednocześnie robi się ruch między wojskiem, konni biegają tam i nazad, jakiś generał i szambelan przelatuje w powrocie całym pędem, wszyscy zaintrygowani podnoszą się, pytają. To generał-gubernator Aleksander Romanowicz Drenteln, pan prawie samowładny i despota w gubernii kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, czernichowskiej i połtawskiej, komendant okręgu wojskowego kijowskiego, generał-adjutant, kawaler czterdziestu kilku orderów, padł rażony apopleksyą. — Właśnie gdy wracał z przeglądu korpusu kadetów, udał się na dalsze przeglądy, i na placu przed jedynym w Kijowie kościołem katolickim, przeglądając 42-gi pułk kozaków zakończył czynne — dziełami knuta i potokami łez ozdobione życie. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, pomimo puszczenia krwi, której zaledwie kilka kropel się wysączyło, pomimo wielkiej uroczystości narodowej, nie powstał wielki mąż rosyjskiego narodu. Zawieziono go do pałacu; na to miejsce, gdzie padł, ułożono natychmiast krzyż z pik kozackich, i ułożono wieniec olbrzymi z kwiatów, przeznaczony do uroczystości, poczem otoczono wojskiem i postawiono trzech generałów na straży. Dopiero później można było to miejsce oglądać. Przerażenie w sferach rządowych i wojskowych nie do opisania, ale krótki rozkaz gubernatora Kijowa przywołał wszystko do porządku i pochód wyruszył z Sofijskiego Soboru, następnie spotkał się z pochodem z „Peczerskiej ławry“ i z Padołu, poczem udał się do pomnika Włodzimierza Wielkiego.

Tymczasem wszyscy weszli na trybuny, aby być świadkami ceremonii poświęcenia wody i zanurzenia krzyża. Cały pochód trwał przeszło 3 godziny.

Nareszcie po 12-tej odzywają się zdala dźwięki muzyki, — a również i orkiestra stojąca przy kadetach, zaczyna grać jakąś pieśń kościelną ruską, prawdziwie piękną, tęskną, przypominającą nutę pieśni „Serdeczna Matko.“ Najprzód ukazuje się, jak mię mój sąsiad objaśnił, metropolita czarnogórski — w towarzystwie marszałka księcia Repnina, ubranego w mundur szambelana dworu; sam metropolita, człowiek jeszcze dość młody, ubrany w czarną długą aksamitną sutannę, która na przodzie rozpięta, dozwalała widzieć rodzaj ornatu purpurowego ze złotem, na głowie nie mitra, ale wysoka czapka, formatu cylindra, tylko bez ronda, z której spadał długi welon, koniec którego niósł dyakon w stułę przybrany, kapę i takiej formy czapkę, ale fioletową. Za nimi kilkudziesięciu wojskowych i popów. O kilkaset kroków za nimi rozpoczynał się dopiero właściwy pochód. Na czele, o ile mogłem narachować, kilkudziesięciu (do 60) dyakonów w złotych lub srebrnych kapach i z fioletowymi czapkami, za nimi dyacy nieśli chorągwie niektóre aa srebrnych drzewcach, szczerozłote, ułożone w łuskę lub wprost ze złotej blachy. Dalej do tysiąca może popów i zakonników, wszyscy z długiemi włosami, w wyszarzałych ciemnych sutannach.

Dalej biskupi (18) w srebrnych mitrach nizkich i więcej okrągłych a w środku nierozdzielonych — w kapach, kapiących od złota i srebra. Za nimi metropolita serbski, prowadzony przez dwóch generałów — staruszek z długą siwą brodą — znów kilku biskupów i wreszcie sam metropolita Kijowski. Starzec to 90-kilku-letni — wysoki, poważny, w trochę wyższej mitrze na głowie niż biskupi, od której bił blask drogich kamieni. Prowadziło go dwóch archimandr ytów Za nimi cała świta — deputacye z Moskwy, Petersburga, Abisynii i Japonii.

Abisyńscy deputaci w czarnych zakonnych strojach szli poprzedzani przez 2 generałow, z oczyma spuszczonymi na dół i rękami na piersi założonymi, twarze ich prawie zupełnie czarne, włosy bardzo długie, cała postać ogromnie oryginalna.

Deputat Japoński, to młody człowiek, który skończył tam seminaryum duchowne — poczem przybył do Kijowa — skończył tu wydział filozoficzny, a następnie dostał posadę starszego archimandryty w Japonii — podobno, gdy tylko wiek jego na to pozwoli. zostanie biskupem i będzie prowadził całą propagandę prawosławia w Japonii, które już tam liczy koło 80 tysięcy wiernych. Innych deputacyj nie można było w tłumie odróżnić. Pochód zamykali znow dyakoni z chorągwiami i obrazem Matki Boskiej niesionym na „feretronie“ — podobny obraz niesiono również na początku pochodu — po bokach postępował chór z cerkwi Sofijskiej w kostyumach nadzwyczaj malowniczych, niebieskich — ogromnie do kontusza podobnych, lecz dłuższych i bez żupanów.

Duchowieństwo otoczyło kapliczkę, Metropolici weszli do środka — cała ceremonia trwała najwyżej 5 minut poczem odezwały się chóry sofijskie, monasterskie i słowiańskie.

Całe wrażenie imponujące — ale więcej uderzające wzrok niż do uczucia przemawiające. Wszystko kapie od złota i srebra — mieni się barwami jaskrawymi — wzbudza ciekawość, ale nie przejmuje. Chóry milkną, odzywają się muzyki i cały pochód wraca tą samą drogą do „soboru Sofijskiego“.

(D. c. n.)

Jan Odrowąż W.

ZIEMIE POLSKIE.

Adres koła polskiego do śp. Cesarza Fryderyka III

Nadesłany nam adres w dosłownem tłomaczeniu brzmi jak następuje:

„Najjaśniejszy, Najpotężniejszy Cesarzu i Królu!

Najmiłościwszy Cesarzu, Królu i Panie!

Na wieść o zgonie Jego Cesarskiej Mości śp. Pana ojca, okrytego sławą cesarza i króla, oraz na wieść wśród ciężkiego doświadczenia Bożego wstąpienia na tron Waszej Cesarskiej mości, poruszone zostały do głębi serca poddanych Waszej Cesarskiej Mości a także i wierni poddani Waszej Cesarskiej Mości polskiej narodowości w adresach parlamentu i obu izb sejmowych monarchii złożyli najpoddańszy wyraz swoich uczuć u stóp tronu.

Jeżeli zaś niżej podpisani dzisiaj jeszcze ośmielają się ponownie wyrazić te same uczucia i osobno jeszcze zbliżyć się do tronu Waszej Cesarskiej Mości, to dzieje się celem wypowiedzenia z radością przepełnionych serc: jak wdzięczny i przyjemny oddźwięk i u poddanych Waszej Cesarskiej Mości polskiej narodowości znalazło słowo królewskie, że wszyscy poddani Waszej Cesarskiej Mości są równo blizcy Jego sercu.

Niechajże nam wolno będzie równocześnie w łaskawem ukazaniu się Jéj Cesarskiej Mości, naszej Najmiłościwszej Cesarzowej i Królowej w naszej tylokrotnie ciężko dotkniętej dzielnicy, upatrywać dowód ufności, jaką darzyć wszystkich Swoich poddanych Wasza Cesarska Mość wspaniałomyślnie zapowiedziałeś.

Różni pochodzeniem i mową, łączymy się wszyscy w zamiarze dochowania Waszej Cesarskiej Mości i całemu cesarskiemu i królewskiemu domowi niezłomnej wierności i wdzięcznego oddania, oraz w gorącej modlitwie, aby potężna opieka Boska Waszą Cesarską Mość strzegła, otaczała i dozwoliła Waszej Cesarskiej Mości przez długie lata błogie sprawować rządy.

Z jak największą czcią pozostają dla Waszej Cesarskiej i Królewskiej mości

najniżsi poddani.

(Następują podpisy).“

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

Obrady nad przepisami wykonawczemi ustawy spirytusowej. Zwołana przez ministerstwo ankieta rzeczoznawców nad opracowanemi przez rząd przepisami wykonawczemi ustawy spirytusowej, obradowała w Wiedniu w sali obrad komisyi budżetowej Izby posłów przez trzy dni, t. j. od 26 do 28 lipca.

Główna uwaga eksportów zwróconą była na to, ażeby przez zaostrzenie kontroli wykluczyć możliwość wszelakich defraudacyj. I tak jednomyślnie przyjęto wniosek eksperta p. Frommla, ażeby chłodniki drewniane, które czasami używane bywają celem defraudacyi do odprowadzania pary, zawierającej w sobie alkohol, przykryć blaszanemi pokrywami, a już w następnej kampanii gorzelnianej zastąpić chłodniki drewniane żelaznemi.

Uchwalono również jednogłośnie wniosek rzeczoznawcy węgierskiego Leipzigera, o urzędownem zabezpieczeniu wentylów przy każdym z osobna stojącym aparacie lutrowniczym i przy rekfikatorach w miejscach dopływu pary.

Do postanowień o gorzelniach rolniczych przyjęto pewne drobne zmiany celem uniknięcia fałszywej ich interpretacyi przez władze skarbowe.

Przy postanowieniach dotyczących bonifikacyi zaproponował dyrektor Krassa, iżby przekazy na bonifikacye opiewały na zlecenie.

Znawca Wertheimer zgadza się na przyjęty przez rząd system wypłacania bonifikacyi miesięcznie. Co się tyczy premii i restytucyi przy wywozie proponuje Wertheimer, iżby odstąpiono od przepisu co do składania kaucyi na zabezpieczenie podatku konsumcyjnego od eksportowanego spirytusu. Natomiast odjęłoby się eksportującemu prawo dysponowania spirytusem, przeznaczonym do wywozu, i uczyniłoby zarząd kolejowy odpowiedzialnym za to, że spirytus będzie wywieziony za granicę.

Na drugiem sześciogodzinnem posiedzeniu w dniu 27 lipca zajmowano się najpierw wnioskiem p. Leipzigera, aby wprowadzić sprzedaż spirytusu wedle wagi i wedle wagi oznaczać także zawartość alkoholu. W motywach do tego wniosku podniósł rzeczoznawca, że tylko przez oznaczenie zawartości alkoholu wedle wagi spirytusu, umożebniłoby się ograniczenie defraudacyi podatkowych i słuszny wymiar opłaty konsumcyjnej.

Z powodu, że reprezentanci rządu nie zrobili nadziei, aby na razie wniosek p. Leipzigera został przez rząd przyjęty, postawił on dodatkowy wniosek fakultatywnego oznaczenia zawartości alkoholu wedle wagi spirytusu, i ankieta wniosek ów uchwaliła.

Następnie wzięto pod obrady postanowienia przepisów wykonawczych o prywatnych, wolnych domach składowych, i na wniosek rzeczoznawcy Hüttnera uchwalono; aby zakładanie takich składów dozwolonem było przy rocznym obrocie spirytusu w ilości 2000, a nie jak żądał tego projekt rządowy przy obrocie 3000 hektolitrów, i dalej wniosek Pischerera i Leipzigera, aby otwieranie domów składowych było dozwolonem także bez składania kaucyi, a w takim razie pod wspólnem zamknięciem magazynów, przez władze skarbowe i właściciela domu składowego.

Przyjęto propozycyę rządową, w której wietrzenie spirytusu oznaczono na 3 prc. rocznie, lecz z tą zmianą, że na pierwszy miesiąc przyjmować się będzie 1 prc., w dalszych zaś 2 prc. na resztę roku w równych częściach.

W sprawie wywozu spirytusu z miejsca produkcyi uchwalono wniosek Maryaszego, aby spirytus zameldowany do wywozu z miejsca produkcyi nie musiał być natychmiast istotnie wywożony, lecz aby mógł być w gorzelni w przeznaczonym ku temu schowku przechowywanym.

Na ostatniem posiedzeniu dnia 28 lipca, po ośmiogodzinnej dyskusyi przyjęto z małemi zmianami postanowienia projektu o denaturowaniu spirytusu, uchwalając, aby co do ilości denaturowanego spirytusu dla aptek oznaczono dla każdej pewne kwantum roczne.

Na wniosek rzeczoznawcy Szigmonda uchwalono, aby cofnięcie koncesyi na otwarcie domu składowego przez rząd wydanej, mogło mieć miejsce tylko w tym wypadku, jeśli koncesyonaryusz dopuści się defraudacyi i ta urzędownie zostanie stwierdzoną. Uchwalono dalej, aby rafinerye które na własny koszt poddadzą się ciągłej kontroli przez władze skarbowe, były zwolnione od składania kaucyi.

W sprawie kredytowania przez rząd opłaty konsumcyjnej, co wedle projektu rządowego dziać się może tylko po złożeniu kaucyi w papierach publicznych pupilarnych, lub po zabezpieczeniu hipotecznem, lub wreszcie przez porękę daną ze strony publicznych instytucyi kredytowych, zalecała ankieta, aby przyjmowaną była również poręka osobista obowiązanego do opłaty.

W końcu bardzo wiele czasu zabrała rozprawa nad postanowieniami o dodatkowem opodatkowaniu. Uchwalono wreszcie, iż likiery przy 10 stopniach zawartości cukru powinny mieć 20 procent zawartości alkoholu, a rum we flaszkach 60 prc., i że wino z zawartością alkoholu powyżej 18 prc. będzie podlegać dodatkowemu opodatkowaniu.

Reprezentant Tow. roln. krak. hr. R. Michałowski zwrócił uwagę rządu na okoliczność, iż jeśli od dzierżawcy gorzelni, który równocześnie nie jest dzierżawcą majątku, nie będzie zażądana odpowiednia kaucya przy otrzymaniu prawa na przedsiębiorstwo, natenczas właściciele i dzierżawcy majątków, w których gorzelnie się znajdują i na ich rachunek i pod ich firmą są prowadzone, w egzystencyi swojej mogą być zagrożeni. W razie malwersacyi właściciel lub dzierżawca majątku jako przedsiębiorca gorzelni ryzykuje całe swoje mienie; wyłączny dzierżawca gorzelni nie ryzykuje nic, bo nie ma nic, a jeśli posiada majątek, to go ukryje. Prócz tego, któż zaprzeczy iż są względy moralne, które pierwszych od spekulacyi nieczystych powstrzymają, drugich nie powstrzymają. Wyjątki niezaprzeczenie mogą być tak między pierwszymi, jak między drugimi, ale tylko wyjątki.

Wniosek ten przeszedł jednogłośnie i prawdopodobnie przez rząd uwzględnionym zostanie.

W sprawie projektu wykupna propinacyi przyjął na wczorajszem posiedzeniu Wydział krajowy w głównych zarysach propozycje ankiety, wszakże w kwestji pierwszeństwa właścicieli do prawa do dzierżawienia od kraju propinacji nie oświadczył się, tylko przedłoży rządowi wszystkie pro i contra, jakie ankieta podniosła.

Nie wypowiedział też Wydział krajowy zdania, jak wysoko oprocentowane mają być ewentualne obligacje — i zarazem wyraził swoje zdziwienie, że rząd w swoim projekcie kwestję tę zignorował.

Postawi też Wydział krajowy w memorjale swym żądanie, aby przyznano krajowi polityczną egzekucję na ściąganie czynszów dzierżawnych z propinacji, tak samo, jak mu przysługuje prawo do ściągania obecnych taks szynkarskich na mocy ust. z dnia 30 grudnia 1875 r.

Ze Stanisławowa donoszą nam, że w kilku kołach mieszczaństwa postawiono kandydaturę na posła do sejmu p. Alfreda Zgórskiego. Dowiadujemy się zarazem, że prof. Biliński, o którego kandydaturze w pewnych kołach mówiono, nie będzie kandydował.

Wybór pana Zgórskiego jest bardzo pożądany, zwłaszcza wobec tylu ważnych kwestyj ściśle ekonomicznych, któremi się najbliższy sejm zajmować będzie.

KRONIKA.

Z Rady miejskiej. Zwołane na wczoraj posiedzenie Rady nie mogło się odbyć dla braku kompletu.

Burza wczorajcza narobiła niemało szkody w okolicy, a i w Krakowie tłukła szyby, zrzucała doniczki z kwiatami, przerwała roboty kanalizacyjne na ulicy Długiej, zepsuła kanał na ulicy św. Marka itd. Na rynku utworzył się formalny staw, przez który żołnierze chcąc dostać się na odwach w bród iść musieli. Jeden z nich się przewrócił i utonął mu bagnet. Na ulicy św. Marka można było używać gondoli. Grad gęsty trwał pół godziny.

Nominowani nauczyciele. Franciszek Bieniasz zast. naucz. gimn. św. Anny dla gimnazyum w Złoczowie; dr. Franc. Bylicki, zast. gimn. Sobieskiego dla tegoż gimnazyum; Jan Dziurzyński, zastępca nauczyciela gimnazyum św. Jacka dla gimnazyum w Kołomyi; Władysław Lech zast. naucz. w gimn. św. Jacka dla gimnazyum w Tarnopolu; Szymon Matusiak zast. naucz. w gimn. św. Anny dla gimnazyum w Bochni; Bronisław Mrawinczyc, zast. naucz. gimn. św. Jacka, dla gimnazyum w Wadowicach; Stanisław Switalski, zast. naucz. gimn. św. Anny dla gimnazyum w Złoczowie i Roman Zawiliński zast. naucz. gimn. Sobieskiego dla tegoż gimnazyum.

Repertuar teatralny. Dziś w piątek przedstawienia niema. Jutro w sobotę po raz drugi: „Wagabunda“ operetka w trzech aktach Zellera. W niedzielę „Don Cezar“ operetka w 3 aktach Dellingera. Pierwszy występ panny Ryglewskiej, śpiewaczki teatrów warszawskich. W poniedziałek na dochód członków chóru i orkiestry „Baron cygański“ operetka w 3-ch aktach Straussa.

W kawiarniach ludowych są pono wielkie pustki. Panie kawiarki skarżą się na niezwykłe pomnożenie się tego rodzaju kawiarń. Nowi konkurenci nie zawsze stają w zawody z wyższością. Dawniej kawa w takich zakładach robiła się z pośledniej kawy i domowych dodatków żyta, żołądzi, no i naturalnie cykoryi. Dzisiaj zastępują tę poczciwą mięszaninę jakieś wiedeńskie surogaty, które nieraz przyprawiają o zawrót głowy. Stare panie kawiarki! trzymajcie się dawnej metody!

Reprezentacja gminna w Stanisławowie została reskryptem Namiestnictwa z 25 lipca b. r. L. 41561 rozwiązaną. Pełnienie obowiązków naczelnika gminy poruczono p. Józefowi Lanikiewiczowi sekretarzowi Namiestnictwa.

Alfons Daudet na czele sześćdziesiątego tysiąca egzemplarzy swego „Nieśmiertelnego“, który w tych dniach opuścił prasę, umieścił w przedmowie list zaprzeczający insynuacyi pewnych dzienników, jakoby powieść ta powstała z pobudek prywatnych i obrażonej ambicyi własnej, że do tej chwili autor „Nababa“ w zielonym fraku z palmami nie może wygodnie drzemać na fotelu akademika. „Widzę się zmuszonym powtórzyć wobec tego oświadczenie moje wydrukowane przed kilku laty w liście do „Figara“ — powiada Daudet — iż nie starałem się, nie staram i nigdy starać się nie będę o tytuł nieśmiertelnego“. I ma słuszność; w akademii prawdziwych talentów i zasług pisarskich Europa cała ofiarowała mu już miejsce, może się przeto wyrzec zasiadania w gronie czterdziestu nieśmiertelnych „ex officio“.

---

poważnie, po cichutku: »widzisz pan, jakie szczęście: mój mąż wziął się nareszcie do oleju!»... Powiedz sama Herminjo moja, czy to nie budzi ochoty do śmiechu szalonego! jeśli łez gorzkich nie wyciska.

Kochana siostrzyczko, sam już brak związku w tym liście, musi być dla ciebie dowodem rozgorączkowania i burzliwości mojej egzystencyi od chwili, gdy zacząłem przygotowywać moją kandydaturę. Chodzę na »dnie» tych i owych, na obiady, wieczory, herbaty... Przecież mnie już niektórzy poczytują za »zebrę« pani Ancelin dla tego, że stale bywam w jej salonie w piątki i w teatrze komedyi we wtorki w jej loży. W każdym razie zebra ze mnie nie pokaźna i wsią z daleka pachnąca, chociaż musiałem w powierzchowności mojej wiele zmian zaprowadzić w duchu światowo-doktrynerskim. W poniedziałek było znów przyjęcie dla najserdeczniejszych w pałacu Padowani: miałem zaszczyt być przedstawionym księciu Leopoldowi.

Jego Wysokość raczył rozmawiać ze mną o mojej ostatniej książce... co mówię!.. o wszystkich książkach moich, które zna lepiej, niż ja sam. Dziwni zaiste są ci cudzoziemcy!...

Ale zawsze najprzyjemniej mi u państwa Astier, najmilej w tej rodzinie patrjarchalnej, tak skromnej, tak prostej, tak zgodnej. Któregoś dnia po śniadaniu przyniesiono mistrzowi nowy frak akademicki. Przymierzaliśmy go razem. Mówię «przymierzaliśmy», bo poczciwy staruszek chciał widzieć, czy mi też będzie w palmach do twarzy.

Włożyłem frak, kapelusz stosowany, przypiąłem szpadę, szpadę prawdziwą, nie na żarty moja droga, taką, co się z pochwy wyjmuje i co ma w środku wrąb do odpływania krwi... Słowo ci honoru daję, to mnie samego do głębi wzruszyło... Piszę o tem, żeby ci dać pojęcie o stopniu tej drogocennej serdeczności i poufałości, do jakiej mnie dopuszczają

Potem gdy wracam do domu, do spokojnej mojej celki hotelowej i gdy już jest za późno, żeby pisać do ciebie, siadam sobie i bawię się «wyznaczaniem». Na kompletnej liście akademików znaczę tych, którzy są za mną i tych, którzy dadzą głosy swe za Dalsonem. Dodaję, odejmuję... Jestto rozrywka doskonała. Zobaczysz sama... ja cię nauczę. Tak, jak ci powiedziałem, Dalson ma za sobą książąt, ale autor «historyi Orleanów», który bywa sam w Chantilly, postara się i mnie tam wprowadzić. Jeżeli się podobam — a w tym celu uczę się na pamięć pewnych danych o bitwie pód Rocroi, widzisz więc siostruniu, że twój brat przebiegłości się uczy — otóż jeżeli się podobam, to autor «Całej nagiej»—w «Eropolis», straci najważniejsze swoje podpory, najlepszych protektorów. Co do przekonań moich... nie wypieram się ich!.. Republikanem byłem i republikanem zostaję, ale nie trzeba przekraczać granic!.. A zresztą, przedewszystkiem jestem kandydatem!.. Zaraz po tej małej wycieczce, spodziewam się, że będę mógł powrócić do mojej kochanej Herminii, którą proszę bardzo, żeby się nie denerwowała, nie drażniła, żeby myślała o rozkoszy, jaka ją czeka w tym wielkim dniu... Bądź spokojną, droga siostro, wejdziemy do tego «ogrodu gęsiego», jak nazywa Akademję ten cygan Védrine, ale na to potrzeba cierpliwości i odwagi.

Twój szczerze cię kochający brat

Abel de Freydet.

Otwieram jeszcze mój list. Dzienniki poranne doniosły o śmierci Loisillona. Te ciosy losu wzruszają człowieka do głębi duszy, nawet wtedy gdy są spodziewane i przewidywane. Co to za straszna żałoba!.. jaka wielka strata dla literatury francuskiej! Biedna moja Herminjo... otóż znowu mój wyjazd opóźniony. Pamiętaj o inspektach! Oranżerya!.. Oczekuj niezadługo nowych odemnie wieści.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Patryarcha. Jeden z potomków górali, osiadłych w Zakopanem jeszcze za Stefana Batorego, Jan Staszeczek Gąsienica, z 7 córek i 1 syna doczekał się potomstwa, które obecnie liczy 64 wnuków, 24 prawnuków i 2 praprawnuków. Posiada on i przechowuje starannie w swojej rodzinie dyplom z oryginalnym podpisem króla Jana III-go na przywilej wydany dla Kalatów po grunta na Kalatówkach, Strążyskach i Biały.

Niebywałe tragiczne zdarzenie. Z Monachium donoszą:

Przy korowodzie solennym z okazyi stuletniej rocznicy Ludwika I. zdarzyło się straszne nieszczęście jakiego nie było w Europie od czasów starego Rzymu. W pochodzie, który według wzoru Makarta składał się z różnych grup, tworzyła grupa kupiectwa najpiękniejszy punkt, która też od publiczności nagromadzonej, liczącej około 150.000 ludzi, najbardziej entuzjastycznie została powitaną. W tej grupie między innemi, kroczyły dromedary i ośm słoni, wypożyczone z cyrku Hagenbecka i wspaniałe ogromne wozy.

Zwierzęta słuchały wybornie rozkazów i zostały też z trybuny dworskiej, gdzie się znajdował rejent Luitpold, książę Leopold i arcyks. Gizela, nadzwyczaj żywo oklaskiwane. W tem niedaleke loży dworskiej, tuż koło nowo wystawionego pomnika króla Ludwika I. zaczął wóz mający kształt smoka, z grupy kolei żelaznej, parę wypuszczać, a gdy to słonie usłyszały, spłoszyły się i przełamując szeregi widzów, wpadły w przerażony tłum. Powstał ogromny krzyk i panika, tłum rzucił się do ucieczki.

Kilka trybun się zawaliło. Wiele kobiet zemdlało, lub uciekło w boczne ulice, podczas gdy pochód festynowy w porządku zmienionym sunął dalej. Słonie biegły ulicami, publicznością zapełnionemi i rozsiewały panikę, obalając ludzi. Cztery słonie wydostały się z miasta, zaalarmowały wieś Schwabing, gdzie dopiero późno po południu zdołano je przyłapać.

Dwa słonie wpadły po schodach do teatru nadwornego pod portyk, kalecząc wszędzie ludzi. Jeden słoń zawalił portal urzędu menniczego, wpadł na podwórze i znowu ztamtąd wybiegł, a połączywszy się z dwoma innymi, biegł ulicą Ludwika, Brienzerstrasse targowicą wiktuałową i Mannenplatz, gdzie stało 30 tysięcy ludzi, nie mających pojęcia o nieszczęściu, które się stało. Tutaj zdarzyło się największe nieszczęście; dwie kobiety zostały na śmierć zatratowane, 20 osób ciężko skaleczonych.

Także i konie stojące na placu Maryi spłoszyły się i pędziły w poprzek tłumu ludzi. Wreszcie przybyły słonie do Annenstrasse i wpadły tam w podwórza domu.

Od godziny wpół do 7 wieczorem pracował personal menażeryi, straż ogniowa i żołnierze, aby zwierzęta wydobyć z tego podwórza. Słonie stały w kącie zbite, nikomu nic nie robiąc, ale nie chciały słuchać dozorców menażeryi przerywając wszystkie powrozy, które im na szyję rzucono celem wydobycia ich z podwórza.

Pomimo tego nieszczęścia uroczystość oficyalna nie została przerwaną. Wśród ludności panuje ogromne wzburzenie.

Kompozytorowie we Włoszech są widocznie bardzo wspaniałomyślni. Niedawno baron Albert Franchetti po wystawieniu swojej opery „Asrael" obsypał przedstawicieli drobnemi podarunkami, obecnie zaś, maestro Castegnaro wspaniałomyślniejszym był jeszcze po pierwszem przedstawieniu swojej opery „Don Petro." Kompozytor ten obdarował kapelmistrza złotą dewizką z medalionem, na którym wyryty był tytuł opery: „Don Petro." Artystki Malgieri i Baldi otrzymały wspaniałe bransoletki; tenor, baryton i bas dostali pierścionki brylantowe a dyrektor chórów złoty zegarek.

Sród hig life'u londyńskiego wielką sensacyę wywołały dwa małżeństwa, uważane przez „wyższe dziesięć tysięcy" za mezalianse. Lord Beaumont oświadczył się o rękę córki pani Elizy, sławnej magazynierki na Regentstreet; pani Eliza jest z domu panną Clarck a z męża panią Isaacson i ma tylko jedynaczkę córkę. Przyszła lady Beaumont dostaje bardzo znaczny posag, a wyprawa jej nie będzie miała sobie równej w Londynie. Najstarszy zaś syn sir Edward Hulse, baron Hulse, deputowany stronnictwa zachowawczego zaręczył się z panną Lawson, córką właściciela i wydawcy „Daily Telegraph." Przyszła pani baronowa również otrzyma bajeczny posag.

Panna Whitte, córka ambasadora angielskiego w Konstantynopolu, w tych dniach zaślubiła dyplomatę szwedzkiego; p. de Geyera. Oblubienica rodziła się w Warszawie w czasie, gdy ojciec jej był tam wicekonsulem r. 1867. Wiadomo, że p. White poprawnie włada językiem naszym, ponieważ rodzi go Warszawianka. Córka jego również mówi biegle po polsku.

„Sen nocy letniej" Shakespeare'a przedstawiony został wśród prawdziwej letniej nocy na otwartem powietrzu w wili Henryka Labouchére'a, redaktora World, nad brzegiem Tamizy pod Twickenham. Scena urządzona była pod wielką lipą, na prawo i na lewo otoczona posępnemi drzewami, z pomiędzy których lampy elektryczne oblewały aktorów i aktorki potokiem światła. Z przodu, między krzakami i liśćmi, na wpół ukryte małe lampki rzucały również blask swój na scenę. Olbrzymie drzewa służące za tło, naturalna zieleń trawników i zasiane gwiazdami niebo, po którem od czasu do czasu przesuwały się lekkie chmurki, dopełniały czarodziejskiego, tajemniczego widowiska, na które zebrało się wykwintne towarzystwo w ogrodzie, który przed laty 175-ciu należał do poety Pope'a.

Ekscesarzowa Eugenia przybyła w tych dniach w towarzystwie pani d'Arcol, pani le Breton i pana Pietri do Osborne, gdzie przyjęta została przez księstwo Henrykostwo Battenberg. Popołudniu królowa Wiktorya wraz z księżną Beatryczą odwiedziły byłą władczynię Francyi.

Asystent dra Mackenzie'go dr. Mark Hovell, zaręczył się, jak donoszą pisma berlińskie, z panną Green towarzyszką córek cesarza Fryderyka. Wesele młodej pary odbędzie się w Londynie.

Adelina Patti, według doniesienia dzienników londyńskich, zamierza zmienić miejsce swojej stałej siedziby. Diva uprzykrzyła sobie wspaniały zamek Craig-y-nos, w górach Walii położony i postanowiła go wkrótce wystawić na sprzedaż. Podobno artystka nie może się pocieszyć po spełnionej tamże zuchwałej kradzieży jej klejnotów a nadto czuje także brak liczniejszego towarzystwa. Jedno z pism londyńskich przytacza ciekawy ustęp z listu Nicoliniego do jego pierwszej, rozwiedzionej z nim żony, w którym obecny małżonek divy pisze, iż tęskni za dawnem pożyciem domowem i pragnąłby się wydostać od „despotycznej, kapryśnej upartej Adeliny".

O strasznej powodzi w Meksyku przynoszą obecne gazety zagraniczne bliższe szczegóły. Przyczyną katastrofy, były zwykle o tej porze deszcze, które wszakże w roku bieżącym spadły z niezwykłą obfitością w Stanach Puebla, Meksyk, Hidalgo, Queretaro, Guanajunto i Aguascalentes, niszcząc wszędzie żniwa, zrywając mosty i tory kolejowe. Największa katastrofa wszakże spotkała miasto Leon, w Stanie Guanajuato, gdzie runęło wskutek podmycia fundamentów 2,200 domów. Z pod gruzów zdołano wydobyć przeszło 200 trupów, a setki zwłok znajdują się jeszcze wśród ruin, lub zostały uniesione prądem. Blisko 10,000 osób pozostało bez dachu i mienia. Na zaznaczenie zasługuje fakt, iż ludność meksykańska w sposób dotąd tamże niepraktykowany, przyszła w pomoc powodzianom z Leon. Zebrano przeszło pół miliona franków, na które złożyli się mieszkańcy Rzeczypospolitej bez różnicy stanu i przekonań. Kultura zaczyna i w tym kierunku na drugiej półkuli robić upragnione postępy.

Ostrożność. „Dziękuję najuprzejmiej szanownemu panu za rzeczywiście prześliczną bransoletkę, którą mi pan przywiózł z Paryża. Jestem nieskończenie wdzięczną panu za ten upominek". — „Na Boga, nie pokazuj go mojej żonie"... — „Czy byłaby zazdrosną?" — „Nie, chciałaby mieć taką samą bransoletkę".

Znak szczególny. Podróżny. „Nocować u was nie podobna, do zjedzenia nic dostać nie można, poczem więc poznać, iż to jest zajazd?" — „Możemy przygotować panu rachunek"...

Wykręt.

Jakiś jegomość przed zajęciem miejsca w pociągu dopomina się u konduktora o przedział dla niepalących.

— Bo ja nie znoszę dymu — odzywa się głośno, zajmując miejsce.

Tymczasem, kiedy pociąg ruszył, jegomość nasz zapala cygaro.

Współpasażerowie oburzają się, a jeden z nich powiada:

— Jakto, przedtem mówiłeś pan, że dymu nie znosisz, a teraz palisz?

— Ma pan zupełną słuszność — rzecze jegomość — cudzego dymu nie znoszę, lubię tylko mój własny.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Targ zbożowy na Kleparzu w Krakowie dn. 31 lipca. Targ zbożowy zpowodu zbiorów zboża był nadzwyczaj słaby, dowóz niewielki, usposobienie mdłe. Ceny prawie wszystkich produktów, chociaż nieznacznie, przecież obniżyły się.

Płacono za 100 klgrm. pszenicy 7·00—7·55, za 100 klgrm. żyta nowego 5·00—5·25, starego 5·35—5·50 za 100 klgrm. jęczmienia nowego 5·00 na kaszę i piwo 5·60—6·00, owsa 5·00—5·50, grochu 7·00—9·00, tatarki 6·60—7·50, prosa 5·50—6·50, fasoli 7·00—10·00, jagieł 11·00—14.00, za hektolitr ziemniaków 1·30—1·50, za 100 klgrm. siana 2·00—2·20, koniczyny 2·30—2·50, słomy 1·50—2 00, rzepaku 10·25—10·50.

Wieliczka 31 lipca. Płacono za 1 hkltr. pszenicy 5·60, żyta 3·71, jęczmienia 3·01, owsa 2·35, grochu 7·29, ziemniaków 1·44, za 100 kilgr. siana 2·04, słomy 1·36.

Chrzanów 26 lipca. Płacono za 100 kilgr. pszenicy 7·70, żyta 6·00, jęczmienia 6·00, owsa 5·75, grochu 8·05, ziemniaków 2·50, siana 3·03, słomy 2·00, wyrobnik dziennie z wiktem 35, bez wiktu 70 ct.

Namiestnictwo gal. zawiadamia, iż z powodu zadawalniającego stanu zdrowia bydła i świń w Rosyi i w Królestwie Polsk. zniosła dawne rozporządzenie zakazu, zezwalając na wprowadzenie i przewóz owiec, kóz i produktów zwierzęcych z Rosyi i z Królestwa Polskiego przez wszystkie miejsca wchodu w Galicyi, przy zastosowaniu przepisów o zarazach.

Własne Telegramy Kurjera.

Friedrichsruhe 2 sierpnia. Cesarz odjechał ztąd o wpół do 12 do Poczdamu.

Rzym 2 sierpnia. Izwolskij udał się na dłuższy czas do Szwajcaryi.

Londyn 2 siepnia. Wskutek nacisku Niemiec Rosyi i Francyi, ma Porta rozesłać notę w sprawie bułgarskiej.

Paryż 2 sierpnia. Część robotników porzuciła zmowę i powróciła do prasy.

Lesseps na posiedzeniu akcyonaryuszów kaułu panamskiego zapowiedział jego otwarcie na rok 1890.

Berlin 2 sierpnia. »Nord. Allg. Ztg.« zaprzecza jakoby cesarz podczas pobytu w Królewcu wprowadzony został do wielkiej loży wolnomularskiej.

Wiedeń 2 sierpnia. Mówią tutaj, jakoby cesarz Franciszek Józef miał wspólnie z cesarzem Wilhelmem udać się do Rzymu. Podróż ta nastąpiłaby koło 15 października, gdyż cesarz Wilhelm w dniu 10-go tegoż miesiąca ma przybyć do Wiednia.

Wiedeń 2 sierpnia. Całe ministerstwo rozszerzyło zawieszenie sądów przysięgłych do d. 31 lipca. 1889 na Wiedeń, Korneburg, Wels, Pragę, Bruex, Iczyn, Młody Bolesławów, Reichenberg, Berno, Ołomuniec, Nowy Iczyn, Grac, Loeben, i Celowiec.

Berlin 2 sierpnia. W Jekaterynosławiu założono wielką fabrykę dział Kruppa.

Konstantynopol 2 sierpnia. Wczoraj ogłoszono koncesyę udzieloną baronowi Hirschowi na prowadzenie ruchu na kolei Bellowa-Vakarel.

Poczdam 2 sierpnia. Cesarz przybył tu o g. wpół do 6 i natychmiast udał się do żony do pałacu marmurowego.

Paryż 2 sierpnia. W »Nouvelle Revue« ogłoszono tajne zapatrywanie Bismarka przedłożone zmarłemu cesarzowi w sprawie zaślubin cesarzowiczówny Wiktoryi przez księcia Aleksandra Battenberga.

Rzym 2 sierpnia. Papież ma wydać encyklikę do biskupów wschodnich.

Do Karlsbadu pojechała tylko rodzina Crispiego, on sam pozostał.

Budapeszt 2 sierpnia. »Pester Lloyd« jako przyczynę ustąpienia ministra Gautscha podaje niezałatwienie ustawy o władzach akademickich.

Londyn 2 sierpnia. W skutek ulewnych deszczów, w całej Anglii wylały rzeki. Wschodnie dzielnice Londynu również są zalane.

Fontainebleau 2 sierpnia. Przybył tu prezydent Carnot. Miasto pięknie ozdobione.

Melbourne 2 siarpnia. Otwarto tu dziś międzynarodową wystawę.

Berlin 3 sierpnia. Kreuz Zeitung powtarza pogłoskę petersburską o nowem zjeździe trój cesarskim mającym nastąpić w jesieni w jakiemś pogranicznem mieście austryackiem.

Odessa 3 sierpnia. Sobor kijowski wydał wyrok potępienia na rossyjskich starowierców i zażądał od rządu, aby cerkwie tej sekty bezzwłocznie kazał zamknąć.

Paryż 3 sierpnia. Wszystkie dzienniki podają w streszczonych wyciągach treść artykułu «Nouvelle Revue» (podobno dostał się tu autograf Bismarcka treści politycznej). Numer ten jeszcze się nie ukazał w handlu. Ma on także zawierać cięty artykuł przeciw Niemcom, bardzo przybijające wrażenie czyniący w kołach rządowych. Wiele dzienników mniema, że wskutek wiadomości tam zawartych niezadowolenie Austryi i Anglii jeszcze się powiększy.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Memoryalik,

czyli

kilka uwag nad przyczyną zupełnego upadku zawodu gastronomicznego w Krakowie,

napisał

Karol Zakrzewski, restaurator.

Nie ufaj przyjaźni udanej,
Gdyż to wąż ukryty
Co czyha na swą ofiarą...

Nie dlatego powziąłem zamiar skreślenia niniejszych uwag moich, aby siebie jako przemysłowca gastronomicznego podnieść specyalnie w obliczu Publiczności, i tym sposobem zwrócić Jej szczególną na siebie uwagę, przewidując w tem korzyści materyalne, nie dlatego, aby się chełpić ze stanowiska, jakie od lat niepamiętnych zajmował w kraju naszym, ewentualnie w Krakowie zawód gastronomiczny, tj. restauratorski, jakie tenże znajomością swego powołania, oraz swem honorowo-uczciwem i taktownem postępowaniem w siedzibie czcigodnych, a sercu każdego Polaka nigdy nie zatartej, miłej i chlubnej pamięci uśpionych królów naszych, położył zasługi, jakie miał uznanie w obliczu Domów panujących, oraz innych Dostojników publicznych tak krajowych jako też zagranicznych, nie dla tego, iż postepując tą drogą humanitarną, znalazłszy raz uznanie swej pracy, dochodził do godności, a temsamem i mienia, którego mu nikt nie zazdrościł — w ostatku nie dla tego, abym rywalizatorów zawodu gastronomicznego, jakiemi są niestety lubo nie wszyscy, to przecież w liczbie mnogiej pp. właściciele handlów korzennych, trudniących się obok handlu korzennego prowadzeniem restauracyi, chciał poniżyć w obliczu Publiczności do ich handlowych restauracyj uczęszczającej, jak również nie dla tego, abym powodowany jakąkolwiek myślą zazdrości, pragnął przynieść ujmę w znaczeniu i dochodach pp. kupców korzennych handlów, wkraczających najniewłaściwiej w zakres zawodu gastronomicznego,—od tego przesądu uchowaj mnie Boże! — lecz dlatego jedynie wyłącznie skreślam uwagi moje niniejsze, aby raz już Publiczności uczęszczającej do tak zwanych restauracyj handlowych, odkryć tę świętą i niczem niepokalaną prawdę, iż Publiczność ta, zamiast spodziewanego pożytku i dogodności — ponosi w sposób niewiadomy straty, nie tylko pod względem materyalnym, lecz głównie pod względem zdrowotnym. — Gdybym, pomijając już tę nader ważną okoliczność, przeważnie nas przemysłowców gastronomicznych boleśnie dotykającą, że gdy pp. kupcy handlów korzennych — którzy z rodzajem dumy liczą się być specyalistami powołania kupieckiego,—zajmują się obok swego handlu korzennego wbrew wszelkim prawidłom, ustawom i zasadom kupieckim, przemysłem gastronomicznym, tj. restauracyami, ewentualnie garkuchniami, jako im fachem naturalnie najniewłaściwszym, przynoszą rozmyślnie temże zboczeniem z drogi swego powołania, niepowetowane straty zawodowi gastronomicznemu, gdyż podkopując filar egzystencyi tegoż, narażają go na literalną ruinę z rodzinami, a co gorsza, stają się poniekąd przyczyną przedwczesnej śmierci częstokroć ojca licznej rodziny, któren nie mogąc przenieść obojętnie upadku swego, pomimo najuczciwszej, niezmordowanej pracy i poświęcenia, staje się ofiarą śmierci wywołanej łakomstwem i zazdrością pp. kupców handlów korzennych.

I dlaczegoż to się tak dzieje? cóż ich to powoduje do tej zabójczej konkurencyi z zawodem gastronomicznym? wszakże nie brak dachu i kawałka chleba, gdyż mają powodzenie i świetne robią interesa — a zatem gra tu rolę wyłącznie łakomstwo i chytrość, te to szatańskie poddmuchy wznieciły w nich zazdrość, — przyszła więc ta bolesna prawda przysłowia na dzienny porządek, że „wydrze bliźni swemu bliźniemu ostatni kęs chleba z ust, mając swój bochen pod pachą," spełnia się więc po trochu i przepowiednia wieszcza ukraińskiego Wernyhory, gdzie mówi, „zabijać się będą bez użycia oręża i pożerać oczami," święta zatem prawda, — przeciwnicy nasi jakimi są pp. sklepowi restauratorzy, nie używają do upadku naszego, a temsamem i nagłej śmierci żadnej materyalnej broni, bo w tym razie posługują się innemi narzędziami, a te są: podstęp, łakomstwo i chytrość, te trzy zalety piekła wyrodziły zazdrość, wyposażając ją myślą rywalizacyi przeciw nam przemysłowcom gastronomicznym nie w ten sposób, aby nas od jednego powalić razu — nie! — lecz ścieśniając coraz bardziej dochody nasze przez swe sklepowe restauracye — wiedzą i widzą jak z każdym dniem schyla się ku upadkowi zawód nasz gastronomiczny, cieszą się i zacierają ręce z radości, że się już zaczął proces naszego powolnego konania, — i to są nasi bliźni — dzieci jednej matki Polski, wierni synowie kościoła św. Pytam się więc, czy praktykujeż-że się coś podobnego pomiędzy ludem Izraela, któren ma być napiętnowany łakomstwem i żądzą nagromadzenia majątków — nie — nigdy — mając albowiem jeden z nich już swój zawód, a tem samem kawałek chleba, nie usiłujo się nigdy wydrzeć, a przynajmniej utrudniać lub ścieśniać swemu bliźniemu innego zawodu lub powołania jego kawałka chleba na swoją korzyść — o! to się nie dzieje pomiędzy dziećmi Jechowy — jeden drugiemu w interes nie wchodzi, lecz właśnie, idąc ręka w rękę, wspierają się wzajemnie, a Bóg im też pomaga. Nie powinnoż to ich postępowanie oblać rumieńcem wstydu prawego katolika, udającego na pozór życzliwego współobywatela-sąsiada, a przecież postępującego przeciwnie, i posłużyć mu za wzór i przykład szlachetny. Niestety, tak się nie dzieje — dzieje się ale przeciwnie. Zbezczeszczeniem własnych firm oraz osobistej godności, wszedł w życie nigdzie niepraktykowany zwyczaj w Krakowie, iż jak już powiedziałem (nie wszyscy, lecz przeważnie większa liczba) pp. kupcy handlów korzennych, obok sprzedaży towarów kolonialnych, piwa, wina i wódek, oraz zimnych ku temu przekąsek, prowadzą tuż przy swoich sklepach formalne restauracye z podawaniem gorących potraw mięsnych itp., które się od prawdziwych, tj. zawodowych restauracyi tem odróżniają, że zamiast praktycznych fachowych i zdolnych kelnerów, jak to naturalnie w zawodowych restauracyach ma miejsce, — obsługują przybyłych gości subjekci sklepowi, chłopcy tak zwani praktykanci — a gdy wypadek zrządzi, że i ci ostatni są w sklepie zajęci (przeważnie w dnie targowe i jarmarczne) lub też za interesami wysłani, na ów czas spełnia czynności kelnera jego godność stróżowska. Z rozkazu swego pana porzuca biedny stróż miotłę i przystępują do obsługi gości, — a czy on ma pojęcie, czyli go też w tym względzie nie ma— czyli umie lub nie umie podać gościowi potrawę na stół i należycie go obsłużyć, to go bynajmniej nie obchodzi, gdyż „Pan kazał — a sługa musi", ileż to więc razy — jak liczne tego mamy dowody, taki człowiek z powołania swego niezgrabny i niedołężny w tej gałęzi tak ważnego powołania, przez swoją tylko nieumiejętność — ów stróż, niosąc gościowi z kuchni potrawę — zmacza w niej swą w różnych brudach nasiąkłą łapę — chcąc poprawić w tę lub ową stronę pochylające mu się talerze, lub też, co również każden przyzna, liźnie niesiony przysmaczek z prostej tylko ciekawości o dobroci potrawy, będąc zapachem jej znęcony, a którą naturalnie nigdy karmionym nie bywa. — Przeciwnie zaś dzieje się w restauracyach zawodowych, — kelnerzy bowiem restauracyjni otrzymują przy swych obiadach potrawy te, które sobie życzą, a zatem toż nie łaszczą się na żadną potrawę, gdyż im takowa nowiną nie jest, — a będąc fachowo wprawni i pewni swej sztuki w roznoszeniu potraw, nie pochylą na żadną stronę talerzy — przeto też nie dotykają się rękami nawet zwierzchniego obwodu talerza.

Pominąwszy już i ten fatalny abominacyjny wywołujący nieład tychże garkuchni handlowych, przystępuję do najważniejszych faktów dotyczących specyalnie pp. konsumentów do tychże handlowych restauracyj uczęszczających.

(Dalszy ciąg nast.)

Przyjechali do hotelu Saskiego:

Hrabia Antoni Wodzicki z Kościelca, Eugienusz Grootę z Gand, Aleksander Alison z Wiednia, Imre Simonffy z Debneczyna, dr. Franciszek Kiraly z Debneczyna, Władysław Sołoniński z Warszawy, Ludwika Kadłubowska z Król. pols., Kazimierz Karczewski z Król. pols., Włodzimierz Nowicki z Ochowy, G. Centnerszwer z Warszawy, dr. Michał Wasiliew z Warszawy, Michał Naimski ze Spytkowic, Ludwik Falke z Wiednia, Franciszka Jordan z Galicyi, Adela Wolska z Warszawy, Teofil Odrowąż z Król. polsk., Władysław Okęcki z Król. pols.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 3 sierpnia 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	116 —	117 —
Marki niemieckie	60 —	61 75
20-frankówki za sztukę	9 72	9 80
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 25	104 25
4½% gal. pożyczka krajowa	90 50	91 25
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 25	100 25
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	92 50	93 —
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 —	101 75
4½% [illegible]	94 25	95 —
4% galic Tow. Kred. Ziem. nieokr	94 25	95 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	91 25	92 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	90 50	91 50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	85 —	92 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 —	101 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 50	99 25
Losy:		
Miasta Krakowa	21 —	21 75
„ Stanisławowa	32 —	33 25
Warszawa. 3 sierpnia 1888. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	99 —	100 25
4% listy likwidacyjne	89 —	90 —

Telegramy:

Wiedeń, 3 sierpnia 1888.

Renta wspólna pap. opod. 81 80 Akcye kredytowe 313 20, Dukaty 5·80

Berlin 3 sierpnia 1888.

Guldeny austryackie 165·95 ruble 193·10